

ELIASZ ...

(10 marca 2014)

A gdy nadeszła pora składania ofiary z pokarmów, prorok Eliasz przystąpił i rzekł: Panie, Boże Abrahama, Izaaka i Izraela! Niech się dziś okaże, że Ty jesteś Bogiem w Izraelu, a ja twoim sługą i że według twego słowa uczyniłem to wszystko. Odezwyj się, Panie, odpowiedz mi, a niech ten lud pozna, że Ty, Panie, jesteś Bogiem prawdziwym i że Ty odmienisz ich serca. Wtedy spadł ogień Pana i strawił ofiarę całopalną i drwa, i kamienie, i ziemię, a wodę, która była w rowie, wysuszył. Gdy to cały lud zobaczył, padł na twarz, mówiąc: Pan jest Bogiem, Pan jest Bogiem! (Król. 18:36-39)

Oto Ja posyłam mojego anioła, aby mi przygotował drogę przede mną. Potem nagle przyjdzie do swej świątyni Pan, którego oczekujecie, to jest anioł przymierza, którego pragniecie. Zaiste, on przyjdzie mówi Pan Zastępów. (Mal. 3:1)

Oto Ja pošę wam proroka Eliasza, zanim przyjdzie wielki i straszny dzień Pana, i zwróci serca ojców ku synom, a serca synów ku ich ojcom, abym, gdy przyjdę, nie obłożył ziemi klątwą. (Mal. 3:23-24)

On (Jan Chrzciciel) to pójdzie przed nim (przed Panem Jezusem) w duchu i mocy Eliaszowej, by zwrócić serca ojców ku dzieciom, a nieposłusznych ku rozwadze sprawiedliwych, przygotowując Panu lud prawy. (Łuk. 1:17)

I oto dwaj mężowie rozmawiali z nim (z Panem Jezusem), a byli to Mojżesz i Eliasz, którzy ukazali się w chwale i mówili o jego zgonie, który miał nastąpić w Jerozolimie. (Łuk.9:30-31)

To jest ten, o którym napisano: Oto Ja posyłam posłańca mego przed tobą, który przygotowuje drogę twoją przed tobą. [...] Jeżeli zaś chcecie to przyjąć, on (Jan Chrzciciel) jest Eliaszem, który miał przyjść. (Mat.11:10-14)

I pytali go uczniowie, mówiąc: Czemu więc uczeni w Piśmie powiadają, że wpierw ma przyjść Eliasz? A On, odpowiadając, rzekł: Eliasz przyjdzie i wszystko odnowi. Lecz powiadam wam, że Eliasz już przyszedł i nie poznali go, ale zrobili z nim, co chcieli, tak i Syn Człowieczy ucierpi od nich. Wtedy zrozumieli uczniowie, że mówił do nich o Janie Chrzcicielu. (Mat. 17:10-13)

Pytali go też, mówiąc: Cóż to mówią uczeni w Piśmie, że Eliasz ma przyjść pierwej? A On im odrzekł: Eliasz wprawdzie przyjdzie najpierw i wszystko naprawi; ale jakże napisano o Synu Człowieczym? Musi wiele ucierpieć i za nic być poczytanym, ale powiadam wam, że i Eliasz przyszedł, i uczynili mu, co chcieli, jak o nim jest napisane... (Mar. 9:11-13)

We współczesnym świecie chrześcijańskim powstało zamieszanie wokół osoby Eliasza. Wersety przytoczone przeze mnie wydają się wyraźnie ukazywać, kim był Eliasz zapowiadany w prorocत्वach i jaka była jego misja. Tym Eliaszem był Jan Chrzciciel – uczniowie Chrystusa wyraźnie to pojęli. Jednak te same wersety Pisma wydają się stwarzać przesłankę, że przy końcu czasów, przed powtórny przyjsciem Pana Jezusa Chrystusa na Ziemię, Bóg znowu pošle do swojego ludu Eliasza, aby przygotował on kościół na ponowne przyjscie Mesjasza – Syna Bożego.

W historii kościoła dawniejszego, jak też współczesnego, pojawiają się ludzie lub grupy wierzących, którzy mówią o sobie samych w swoim nauczaniu nawiązując w jakiś sposób do rzekomego ponownego przyjscia Eliasza, co wzbudza duże kontrowersje w zborach. Według mnie

wystąpienia te są bardzo wymowne i przekonujące do tego, abyśmy dzisiaj nie poprzestawali na współczesnej duchowości kościoła, ale dążyli do duchowości apostołskiej, do jedności wiary z apostołami Baranka (pisałem o tym poprzednio). Jeżeli już nowotestamentowi Koryntianie z łatwością przyjmowali innego ducha, inną ewangelię i innego Chrystusa, to czyż może nas dziwić, że podobne rzeczy dzieją się współcześnie. Obecnie wydaje się, że wszyscy reprezentują sobą koryncką duchowość. Mówią językami, prorokują, przeżywają nawrócenie albo się z tym identyfikują lub zgadzają. Doktryna już nie jest problemem. Łatwo jest zmieniana w celu osiągnięcia określonego celu. Jeśli się tak dzieje, to czym się różni dzisiaj prawdziwa Oblubienica Baranka od tej fałszywej? W takiej sytuacji kościoły i wszyscy wierzący nurtu ewangelicznego rzeczywiście mogą się nie ostać i mogą być wchłonięci przez kościoły tradycyjne, a w konsekwencji tego przez kościół ogólnościowy. Jest to tym bardziej prawdopodobne, ponieważ aktywność przewodników zborów nurtu ewangelicznego wyraźnie zmierza do współpracy z kimkolwiek w celu ... Właśnie, w jakim celu oni to robią? Kiedyś byłem świadkiem, jak jeden z pastorów zadał podobne pytanie, do czego to wszystko zmierza i jaki jest tego cel, jednak nie otrzymał odpowiedzi. Został nie zrozumiany przez szacowne grono przywódców tej denominacji. Dlatego według mnie w dzisiejszych czasach szczególnie aktualne jest sparafrazowane wezwanie apostoła Pawła: **„Idźcie drogą doskonalszą, dążcie do pełni miłości Chrystusowej, której nie można podrobić, dążcie do duchowości, którą przejawiamy my – apostołowie Pana, dążcie do zamieszkiwania w człowieku pełni Bożej”**.

Czasy ostateczne, w których żyjemy, są bardzo skomplikowane pod względem duchowym i na miejscu jest pytanie, kto się może w tym wszystkim ostać? Dlatego pilnym jest, aby kościół znowu mógł dostrzec różnicę między sprawiedliwym a bezbożnym, jak to miało miejsce przy jego narodzinach. Aby się to stało, musi zaistnieć na nowo w kościele duchowość apostołska, której szatan nie będzie w stanie podrobić. Nie mówię tutaj li tylko o znakach, cudach i dobroczynności. To mieli Koryntianie, a nawet niektóre współczesne kościoły doznają tych rzeczy. Mówię o drodze doskonalszej, na którą wskazywał Koryntianom apostoł narodów, a której oni nie znali lub o niej zapomnieli. Podobnie jest z nami dzisiaj. Zatem powtarzam, muszą pojawić się słudzy Boży, którzy będą usługiwać w duchu i mocy apostołskiej. W tej światłości kościół bez większych problemów ujrzałby duchowe odstępstwo i zwiedzenie, duchowe nieposłuszeństwo Bogu. Jednakże wiem, że Pan może w inny sposób ocalić swój lud przed upadkiem. Bóg nie jest bezradny ani ograniczony. Według mnie, to wszystko, co dzieje się obecnie w kościołach, jest sądem Chrystusowym nad cielesnym chrześcijaństwem. Nasz Pan jest wojownikiem. On walczy z bezbożnością i pożytecznością w swoim domu. Za to niech będzie Mu chwała i cześć w imieniu Pana Jezusa Chrystusa. Amen.

Przyjrzyjmy się zatem teraz tekstom, które przytoczyłem na początku. Dotyczą one działalności Eliasza. Był nim na pewno Jan Chrzciciel. Jego zadaniem było między innymi zwrócić serca ojców ku synom, a synów ku ojcom. Anioł mówiący te słowa do Zachariasza, ojca Jana Chrzciciela, ujął to trochę odmiennie. Powiedział tak: „by zwrócić serca ojców ku dzieciom, a nieposłusznych ku rozważde sprawiedliwych, przygotowując Panu lud prawy”. Zwiastowanie Eliasza zawsze nawoływało do pokuty i powrotu do Boga. Co wspólnego zatem ma z tym wszystkim jedność czy pojednanie między ojcami i dziećmi? Czy dotyczy to połączenia kościołów? Właściwie, o co w tym wszystkim może chodzić? O jakim pojednaniu może być tu mowa? Czy ono może uczynić kościół prawym w oczach Pana? Wypowiedź anioła utożsamia nieposłusznych z dziećmi, a sprawiedliwych z ojcami. Apostoł Jan wydaje się to potwierdzać:

Piszę wam, dzieci, gdyż odpuszczone są wam grzechy dla imienia Jego, piszę wam, ojcowie, gdyż znacie tego, który jest od początku. Piszę wam, młodzieńcy, gdyż zwyciężyliście złego. Napisałem wam, dzieci, gdyż znacie Ojca. Napisałem wam, ojcowie, gdyż znacie tego, który jest od początku. Napisałem wam, młodzieńcy, gdyż jesteście mocni i Słowo Boże mieszka w was, i zwyciężyliście złego.
(1 Jan. 2:12-14)

Dzieci, to ludzie, którzy poznali Ojca i odpuszczono im winy, to ci, którzy byli Mu kiedyś nieposłusznymi. Młodzieńcy także przeszli tę samą drogę, ale doznali też utwierdzenia i zwycięstwa w potyczkach z szatanem. Natomiast ojcowie to ci, którzy z dawien dawna znali bardzo dobrze Ojca i zawsze byli Mu posłusznymi. Zatem Eliasz był osobą, która miała naprawić relacje między ojcami a dziećmi, które z jakiegoś powodu zostały zniszczone. Chciałbym, abyśmy teraz w kontekście tego zdania przyjrzyli się najpierw historii Izraela, a po wtóre historii kościoła Chrystusa.

Czytając Stary Testament nie sposób nie zauważyć bezustannej wewnętrznej walki ludu Izraelskiego z jego prorokami, duchowymi ojcami. Ci ostatni zawsze znali bardzo dobrze swojego Pana i byli mu przeważnie wierni. Izraelici zaś często opuszczali swojego Boga i stali w opozycji do jasnowidzów (kiedyś tak nazywano proroków). Ciało zawsze walczyło z Duchem. W czasach szczególnie trudnych, gdy groziło całkowite wyniszczenie sług Pana, gdy Izebel i jej ohydna religia brały górę nad wyznawcami Jahwe, Pan postawił Eliasza, którego wyzwanie prorokom Baala na nowo zwróciło serca całego ludu w stronę Pana. Ludzie mogli poznać na nowo Boga swoich proroków, Boga Eliasza, Elizeusza i innych posłańców Jahwe. To było pojednanie w tonie ludu Izraela polegające na doświadczeniu na nowo mocy i chwały Pana, którego ojcowie Izraela – prorocy, zawsze znali, w odróżnieniu od nieposłusznego zboru i jego przywódców. To wzajemne zbliżenie obu stron doprowadziło do zaprzestania wymordowywania posłańców Pana Zastępów. Jednakże te liczne odstępstwa Izraela od Pana i prześladowania proroków, którzy, jak zaznaczył Pan Jezus, ginęli przeważnie w sercu Izraela, w Jerozolimie, doprowadziły ostatecznie do tego, że Pan na wiele lat zabrał ludowi Bożemu swoich posłańców. Aż do przyjścia Jana Chrzciciela ludzie zostali poddani ich cielesności, ich nieposłusznym sercom opanowanym przez ludzkie „ja”. Z jakże wielkim poruszeniem nasz Pan mówił o swoim nieposłusznym ludzie:

Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, że budujecie grobowce prorokom i zdobicie nagrobki sprawiedliwych, i mówicie: Gdybyśmy żyli za dni ojców naszych, nie byłibyśmy ich współnikami w przelaniu krwi proroków. A tak wystawiacie sobie świadectwo, że jesteście synami tych, którzy mordowali proroków. Wy też dopełnijcie miary ojców waszych. Węże! Plemię żmijowe! Jakże będziecie mogli ująć przed sądem ognia piekielnego? Oto dlatego Ja posyłam do was proroków i mędrców, i uczonych w Piśmie, a z nich niektórych będziecie zabijać i krzyżować, innych znowu będziecie biczować w waszych synagogach i przepędzać z miasta do miasta. Aby obciążyta was cała sprawiedliwa krew, przelana na ziemi, od krwi sprawiedliwego Abła aż do krwi Zachariasza, syna Barachiaszowego, którego zabiliście między świątynią a ołtarzem. Zaprawdę powiadam wam, spadnie to wszystko na ten ród. Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroków i kamieniujesz tych, którzy do ciebie byli posłani, ileż to razy chciałem zgromadzić dzieci twoje, jak kokosz zgromadza pisklęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście! (Mat. 23:29-37)

Ten fragment bardzo jaskrawo ilustruje rozdarcie między ojcami a dziećmi. Pojawienie się w Izraelu Eliasza miało znowu tę sytuację uzdrowić. Jan Chrzciciel działał w kierunku nawrócenia i pokuty ludu Bożego, ale też w kierunku pojednania między ludem Pana a Jego posłańcami. Ziemską działalność Chrystusa zaowocowała zrodzeniem z Ducha Świętego nowego ludu Bożego – ludu prawnego w oczach Pana. Ale to nie wszystko. Jahwe w osobie Chrystusa, wracając do swego ludu, ponownie dał mu swoich pomazańców – ojców, nazywając ich apostołami. Dzięki jedności w Duchu Świętym, który tym razem został dany całemu ludowi, nastąpiło pojednanie między ojcami a dziećmi. Jest to charakterystyczne dla duchowego odrodzenia ludu Bożego. Dlatego kościół został zrodzony na fundamencie proroków i apostołów, a jego opoką, na której wszystko stoi, jest sam Jahwe, Syn Boży, Jezus Chrystus, nasz Pan. Amen.

Prorocy zapowiadali przyjście Chrystusa i z daleka widzieli Jego dni, a apostołowie świadczyli, że te prorocтва wypełniły się w Jezusie Chrystusie. Oni wszyscy, jedni i drudzy, są sługami wysłanymi (wysyłanymi) przez Chrystusa i stoją w jednym szeregu, w jedności Ducha i śmiem powiedzieć, że stoją w jedności wiary. W takim samym stopniu znali Pana Zastępów. Tylko zwykły lud Boży, jego

królowie i kapłani zazwyczaj byli w opozycji do Jahwe i Jego sług. Działalność Eliasza w osobie Jana Chrzciciela tę sytuację zmieniła. W Chrystusie nastąpiło obopólne pojednanie w zborze Pańskim poprzez doznanie na nowo chwały Bożej. Jednak lud Boży Nowego Przymierza zaczął z jakiegoś powodu wchodzić na tę sama drogę, którą zazwyczaj szedł jego starszy brat, Izrael. Z czasem chrześcijanie, zamiast żyć i umacniać się w Duchu Bożym i Jego łasce, zaczęli uprawiać na nowo religijność ciała – ludzkiego „ja”, religijność uczynków bez mocy Pana. Była to tym razem religia już nie żydowska, ale chrześcijańska. Ta aktywność ludzkiego „ja” w zborze spowodowała znowu pojawienie się konfliktu tym razem w Ciele Chrystusa, konfliktu między zwykłymi wierzącymi a pomazańcami Pana – Jego apostołami, prorokami, nauczycielami, pasterzami i ewangelistami. Słudzy Baranka zawsze byli wierni swojemu Panu i nigdy go nie zdradzali. Tak też się stało teraz. Jednak ta ich wierność i posłuszeństwo wobec Boga spowodowały nasilającą się opozycję ze strony cielesnego kościoła. Rozpoczęła się prawdziwa batalia. Poprzednio opisywałem, w jaki sposób apostoł Paweł z wielką determinacją walczył o Koryntian. Ze smutkiem należy stwierdzić zgodnie z prawdą, że ludzie ostatecznie odrzucili apostołów i proroków Baranka, udając się w swoją egoistyczną wędrówkę do ziemi obiecanej, przez co Duch Pana został znieważony i zasmucony. A przecież to On, Duch Pana, przyszedł do kościoła jako Pocieszyciel. Przejął On na Ziemi posługę Chrystusa. Jednak cielesność i upór kościoła sprawiły, że Pan ograniczył działanie swojego Ducha, gdyż został On bardzo zasmucony i znieważony. Jedyną przeszkodą w niszczeniu przez Boga królestwa szatana okazał się znowu lud Boży. Co za paradoks! Dlatego też Pan ostatecznie znowu zabrał swojemu ludowi pomazańców Bożych – tym razem apostołów oraz innych swoich sług, którzy reprezentowali duchowość oraz poznanie apostołów i proroków. Ponownie nastąpił rozdźwięk i niezgoda między ojcami i synami. Tak naprawdę obecnie kościół pozbawiony jest ojców. Pozostały tylko dzieci, które są miotane poprzez różne doktryny teologiczne oraz moce demoniczne, wobec których kościół jest bezsilny. Zbór pozbawiony swoich ojców, w batalii o zachowanie wiary, obwarował się murami teologii i zaczął trzymać się jej za wszelką cenę. Szatan chytrze uczynił to samo. Zaczął działać w oparciu o prawie identyczną teologię oraz identyczne przeżycia duchowe, które posiada obecny zbór. I sytuacja stała się naprawdę nie wesoła.

Smutnym jest fakt, że gdy pojawił się Eliasza w osobie Jana Chrzciciela, współcześni mu przywódcy Izraela uważali się nadal za niewinnych i sprawiedliwych przed Panem, i ostatecznie znowu odrzucili proroka Bożego, a także samego Mesjasza, któremu Jan utorował drogę. Bez cienia wątpliwości jestem przekonany, że gdyby dzisiaj Pan znowu posłał do swojego zboru Eliasza, współcześni przywódcy religijni tak samo by go przywitali, jak za czasów apostołskich. Ponieważ dzisiaj kościół w swoich własnych oczach także uważa się za sprawiedliwego i niewinnego, i nawet mu na myśl nie przychodzi, że mogłoby być inaczej, chociaż tak naprawdę żyje z dala od chwały Pana. Zamienił ją na subiektywne duszeczne przeżycia i emocje, a nawet na charyzmatyczne dary. Zadowolili się darami Bożymi, ale odrzucił ich Dawcę oraz Jego sługi. Zapomniał o nich całkowicie.

Kościół został założony na fundamencie proroków i apostołów. Jednakże ta budowla jest dzisiaj w stanie rozpadu, ponieważ odrzuciła swoje fundamenty. Kościół twierdzi, że stoi na opoce, na Chrystusie. Ale nie można postawić domu na skale z pominięciem solidnych fundamentów. Nie taka jest kolejność budowania według Bożego postanowienia. Przyjście ponowne Eliasza oznaczałoby odnowienie i odbudowę duchowej Świątyni Ciała Chrystusowego począwszy od jej fundamentów. A to oznaczałoby ponowne pojawienie się grupy wierzących charakteryzujących się wiarą typowo apostołską – apostołskim poznaniem Chrystusa Pana. Ta działalność Eliasza znowu doprowadziłaby lud Boży do pokuty i nawrócenia, co jednoznaczne byłoby z przyjęciem lub zaakceptowaniem duchowości apostołów Baranka; doszłoby znowu do pojednania ojców i dzieci. Doszłoby znowu do duchowej jedności i miłości poprzez doznanie i poznanie Pana. Przecież taki kościół Chrystus chce zastać, gdy przyjdzie, aby go zabrać. Czy tak się stanie? Czy powstanie znowu trzecia grupa ludzi, którzy będą znali Boga tak, jak apostołowie i prorocy? Czy znowu przyjdzie Eliasza, by wszystko odnowić i przygotować drogę Chrystusowi?

Mam nadzieję, że się mylę, ale po ludzku mówiąc, jestem tego zdania, że Eliaz nie przyjdzie i nie dokona tak wielkiej odnowy, jaka była za czasów Jana Chrzciciela. Uważam tak, ponieważ po pierwsze Chrystus nie zadawałby pytania, czy znajdzie wiarę, gdy ponownie przyjdzie. Po drugie uważam, że ludzie całkiem zawiedli Boga i nie zasługują na kolejną Jego łaskę. Jesteśmy niegodni Jego dobroci! Bardzo prawdopodobnym jest, że Pan przy końcu czasów inaczej tę sprawę rozwiąże. W przeciwieństwie do tego mam jednak nadzieję, że pomimo wszystko pojawią się słudzy Pana, których wiara będzie identyczna, jak apostołów i proroków. I ci ludzie będą głosić po całej ziemi Ewangelię na świadectwo wszystkim narodom, Ewangelię, w centrum której będzie stał zapomniany przez wszystkich stary szorstki krzyż. I chociaż ludzie ogólnie okazali się niewierni, jednak Chrystus okaże się wierny i zbawi swój umiłowany kościół. Przecież oddał za niego swoje życie, cierpiąc na krzyżu Golgoty. On to uczyni na swój sposób, którego nikt nie zna, ani ludzie, ani aniołowie, ani szatan i jego zastępy. Boża mądrość tego dokona – Pan dokończy dzieła, które sam rozpoczął w wieczności. Amen. Przyjdź Panie Jezu! Amen.